

Do sejmu trafił projekt ustawy o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych. Projekt zgodnie z tym, co czytamy w uzasadnieniu jest odpowiedzią na liczne nieprawidłowości zgłaszane przez mieszkańców, którzy to skarżyli się na oddziaływanie „wiatraków” na ich bieżące funkcjonowanie. Lokalizacja tego typu inwestycji była też przedmiotem raportu NIK oraz wystąpień Rzecznika Praw Obywatelskich.

Z daleka od zabudowań... Za daleko?

W obowiązującym stanie prawnym brak jest jednoznacznie określonych minimalnych odległości, lub niepozostawiającego wątpliwości interpretacyjnych sposobu ich obliczania, w jakich dopuszczalne jest budowanie elektrowni wiatrowych. Obowiązujące w tym zakresie wymagania odnoszą się przede wszystkim do dopuszczalnych poziomów hałasu dla określonych rodzajów zabudowy.

W projekcie zaproponowano, aby odległość pomiędzy elektrownią wiatrową a zabudowaniami mieszkalnymi (a także obszarów szczególnie cennych przyrodniczo) była równa lub większa dziesięciokrotności całkowitej wysokości elektrowni wiatrowej, a więc wysokości mierzonej od poziomu gruntu do najwyższego punktu tej budowli, wliczając elementy techniczne, czyli także łopaty elektrowni wiatrowej, których długość zwykle mieści się między 1/3 a 1/2 wysokości wieży.

Co to oznacza w praktyce?

Jeśli weźmiemy pod uwagę „wiatrak” o wysokości 100 metrów, jego lokalizacja musi minimalnie wynieść 1 km od najbliższych zabudowań mieszkalnych(!) W wielu państwach europejskich normy są określone tak jak w obecnie obowiązujących przepisach w Polsce, czyli poziomu hałasu. Potrafię zrozumieć projektodawcę w aspekcie zapewnienia obywatelom komfortu życia. Wszak w wypadku „wiatraków” osoby mieszkające w ich sąsiedztwie skarżą się na zaburzony dostęp do światła, gdzie łopaty elektrowni rzucają określony cień na ich zabudowanie, a cień ten dostosowany jest do częstotliwości pracy łopaty, czyli więc więcej wiatru.

Jednak czy odległość od zabudowań musi wynosić, aż 10 krotność jego wysokości? Biorąc pod uwagę wysokość konkretnej elektrowni wiatrowej i kąt padania promieni słonecznych jesteśmy w stanie ocenić jak daleko musi znajdować się on od zabudowań mieszkalnych, aby hałas i cień nie przeszkadzały mieszkańcom.

Może warto pomyśleć o rozwiązaniu kompromisowym?

Wysokość to nie wszystko...

Jak czytamy w uzasadnieniu w każdym przypadku o lokalizacji obiektu podlegającego ocenie oddziaływania na środowisko, o ograniczeniach dotyczących tej lokalizacji będą również przesądzać wyniki przeprowadzonej w tym zakresie oceny, uwzględniającej szereg specyficznych miejscowych uwarunkowań, których rozpoznanie wymaga wykonania indywidualnych analiz dla konkretnego obiektu i miejsca.

Jednocześnie dalsze regulacje w tym zakresie powinny być zawarte w nowelizacji Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 14 czerwca 2007 r. w sprawie dopuszczalnych poziomów hałasu w środowisku, poprzez określenie 7 dopuszczalnych poziomów hałasu infradźwiękowego w środowisku, dodatkowo konieczne jest określenie metodologii oceny poziomu hałasu emitowanego przez elektrownie wiatrowe w czasie ich optymalnej eksploatacji.

Biorąc powyższe pod uwagę można przypuszczać, że normy te zostaną podniesione, co spowoduje kolejne ograniczenie w możliwości lokalizacyjnej instalacji.

Wiatrak w planie miejscowym

Zgodnie z proponowanym rozwiązaniem lokalizacja inwestycji polegającej na budowie i eksploatacji elektrowni wiatrowej (o mocy większej niż mikro instalacji) możliwa będzie wyłącznie na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Dodatkowo, w celu osiągnięcia jednoznacznych regulacji przepisów miejscowych, nakazuje się, by plan miejscowy przewidujący lokalizację elektrowni wiatrowych wskazywał jednocześnie ich maksymalną wysokość.

Wojewoda będzie kontrolował starającego się o pozwolenie

Organ nie będzie związany wnioskami płynącymi od wnioskodawcy, lecz będzie zobowiązany do dokonania w toku postępowania własnych ustaleń faktycznych. W przypadku, gdy w toku ww. czynności organ stwierdzi, że nie jest zachowany warunek zachowania minimalnej odległości elektrowni wiatrowej od budynku o funkcji mieszkalnej albo obszarów cennych przyrodniczo, powinien wydać on decyzję o

odmowie pozwolenia na budowę, albo wnieść sprzeciw wobec zgłoszenia.

Wojewody, jako organu administracji architektoniczno-budowlanej właściwego do wydania decyzji o pozwoleniu na budowę elektrowni wiatrowej. Powyższe podyktowane jest koniecznością zapewnienia prawidłowego prowadzenia postępowania, z uwzględnieniem nowych przesłanek wydawania decyzji o pozwoleniu na budowę (minimalna odległość).

W ocenie projektodawcy służby wojewody są lepiej przygotowane do realizacji tego zadania niż pracownicy starostw.

Co z obecnymi elektrowniami wiatrowymi?

Odnosząc się do kwestii elektrowni wiatrowych eksploatowanych w dniu wejścia w życie projektowanej ustawy zaproponowano, by w sytuacji, gdy:

- odległość pomiędzy tą elektrownią a zabudową mieszkaniową jest mniejsza niż odległość wskazana w art. 4 projektu – istniała możliwość przeprowadzania remontu lub innych czynności jedynie w celu zapewnienia prawidłowej eksploatacji elektrowni,
- odległość pomiędzy tą elektrownią a zabudową mieszkaniową jest mniejsza niż odległość wskazana w art. 4 projektu – obowiązywał zakaz zwiększania parametrów użytkowych elektrowni lub jej oddziaływania na środowisko oraz podejmowania czynności mogących mieć takie skutki.

W praktyce oznacza to, że jeżeli ktoś miał w planach „ulepszenie” swojej własności... straci taką możliwość.

Podsumowując

Zaostrzenie kryteriów jest niewątpliwie potrzebne, jednak nie w sposób zaproponowany w tym projekcie, bo nie stanowi on odpowiedzi na zarzuty NIK. Należy pamiętać, że energia z odnawialnych źródeł powinna być dla rządzących priorytetem biorąc pod uwagę konsekwencje braku jej wprowadzenia.

Rozumiem potrzeby mieszkańców do zapewnienia im odpowiedniego komfortu życia we własnym domu, szkoda tylko, że ustawodawca nie ma na uwadze zagrożeń płynących np. z emisji elektrowni węglowych. Z danych raportu Health and Environment Alliance (HEAL) pt. *Nieopłacalny rachunek za leczenie - Jak*

Ustawa o "wiatrakach" - potrzebny kompromis

Kategoria: Felietony

Opublikowano: czwartek, 25, luty 2016 23:00

Marcin Maksymiuk

Odsłony: 2201

energetyka węglowa niszczy nasze zdrowie wynika, że roczny efekt emisji elektrowni węglowych to ponad 18 200 przedwczesnych zgonów, około 8 500 nowych zachorowań na przewlekłe zapalenie oskrzeli oraz 4 mln utraconych dni pracy. Koszt finansowy wpływu energetyki węglowej na zdrowie w Europie jest szacowany na PLN 179,12 mld (42,8 mld €) rocznie.

Nie jestem przeciwnikiem węgla, czy górnictwa, jako takiego, jednak pora wreszcie zmienić nastawienie do odnawialnych źródeł energii. Jeśli nie zmienimy tego nastawienia i będziemy dalej stawiać tylko na źródła kopalne z biegiem czasu nie opłaci nam się to zarówno zdrowotnie jak i ekonomicznie. Na koniec zaś i tak zostaniemy zmuszeni do OZE... im wcześniej zrozumiemy to sami, tym mniej za to później zapłacimy. Dlatego uważam, że należy tak przebudować ten projekt, żeby nie zagrażał naszemu bezpieczeństwu energetycznemu z jednoczesną troską o dobro mieszkańców.

Marcin Maksymiuk